



OŚRODEK  
SPRAW  
AZJATYCKICH

**ARCHIWUM  
MARZEC 2013 - MARZEC 2014**

# na temat CHIN

---

## **JONAS PERELLO-PLESNER**

ekspert Europejskiej Rady Stosunków Międzynarodowych (European Council on Foreign Relations), wcześniej doradca duńskiego rządu ds. Chin i Azji Północno-Wschodniej, odpowiedzialny m.in. za wypracowanie strategii Danii wobec Chin i negocjacje ws. nawiązania duńsko-chińskiego partnerstwa strategicznego, posiada ponadto bogate doświadczenie w formułowaniu polityki zewnętrznej Unii Europejskiej, dzięki zaangażowaniu w prace Rady, duńską prezydencję oraz wczesne koncepcje Europejskiej Służby Dyplomatycznej, regularnie publikuje komentarze i analizy w prasie międzynarodowej, jako ekspert występował przed Kongresem Stanów Zjednoczonych i Parlamentem Europejskim

# Grenlandia

**Grenlandia zaczyna liczyć na jasną przyszłość jako potentat w dziedzinie eksploatacji surowców mineralnych**, którą zapewnić jej mają podziemne bogactwa, w tym wielkie złoża rudy żelaza, uranu oraz – tak pożądanych na całym świecie – metali ziem rzadkich.

W wymarzonym scenariuszu eksploatacja tych zasobów **zmieniłaby Grenlandczyków w podbiegunowych szejków**, zapewniając dopływ gotówki finansującej dobrobyt grenlandzkiego społeczeństwa (każda z proponowanych w dziedzinie eksploatacji surowców inwestycji jest większa niż aktualny roczny PKB Grenlandii). W najgorszym wypadku taka ścieżka rozwojowa mogłaby doprowadzić do **nierównej dystrybucji bogactwa, dewastacji środowiska naturalnego i wyzysku zagranicznych robotników** – czyli „klątwy surowcowej”, jaka dopadła np. Nigerię czy Demokratyczną Republikę Konga.

W Danii **perspektywa chińskiego zaangażowania w grenlandzki sektor surowcowy** jest tematem niezwykle nośnym medialnie, o którym dyskutuje się zawzięcie nawet w parlamencie. Musiała się w tej sprawie tłumaczyć przed posłami sama premier Helle Thorning-Schmidt.

Abstrahując od prowincjonalnych duńskich debat, kwestia Grenlandii skupia jak soczewka **problemy pojawiające się w związku z chińskimi inwestycjami w Europie**, które sprowadzić można do brutalnego stwierdzenia: **chcemy chińskich pieniędzy, ale nie chcemy chińskich wpływów ani metod prowadzenia działalności gospodarczej**.

Na wstępie garść faktów dotyczących **relacji Grenlandii z Danią**. Wyspa jest częścią Królestwa Danii, ale nie Unii Europejskiej (z której wyszła w wyniku przeprowadzonego w roku 1985 referendum). Grenlandia ma powierzchnię większą od Meksyku, ale zaledwie 56 tysięcy mieszkańców. W roku 2009 znacznemu poszerzeniu uległa jej autonomia, która obejmuje teraz m.in. prawo do rozporządzania własnymi surowcami mineralnymi. Kopenhaga nadal jednak odpowiada za sprawy zagraniczne i obronność.

**Grenlandia od lat poszukuje sposobów na rozwinięcie swojego sektora surowcowego i przyciągnięcie zagranicznych inwestorów** – jak dotąd, bez znaczących sukcesów w tej dziedzinie. Wygląda na to, że w najbliższej przyszłości szansę na realizację mają zaledwie dwa projekty. Pierwszym jest inwestycja rozważana przez amerykański koncern Alcoa, która miałaby wartość ponad 3 miliardów euro, ale pozostaje we wstępnej fazie planowania.

Drugim, bardziej kontrowersyjnym projektem, jest potencjalna inwestycja firmy London Mining, która chciałaby wydobywać rudę żelaza w pobliżu miejscowości Issua. Wartość

---

tej inwestycji szacowana jest na 13 miliardów koron (czyli niemal 2 miliardy euro), co mniej więcej odpowiada aktualnemu PKB Grenlandii. London Mining współpracuje przy przygotowaniu tej inwestycji z **chińskimi podmiotami**, takimi jak China Communication Construction Company, Sinosteel czy Chiński Bank Rozwoju (China Development Bank). **Integralną część planów inwestycyjnych stanowi grupa 3 tysięcy chińskich robotników**, którzy pracować by mieli w kopalni za niskie stawki. Jak to ujął (były już) chiński kierownik projektu London Mining Hu Xiaogang w wywiadzie dla duńskiego dziennika „Berlingske”, inwestycja byłaby możliwa wyłącznie z udziałem chińskich robotników.

Tu musimy wrócić do debaty toczącej się w Kopenhadze. Grenlandzki parlament przyjął niedawno specjalną ustawę, która **pozwała na zatrudnienie na terenie Grenlandii znacznej liczby zagranicznych pracowników na podstawie umów o pracę zawierających gorsze warunki i mniejsze prawa niż w przypadku umów standardowych**. Część ekspertów wyraża wątpliwości, czy przepisy te zgodne są z normami Międzynarodowej Organizacji Pracy, a grenlandzkie i duńskie związki zawodowe protestują przeciwko „socjalnemu dumpingowi”. Krytyka nowych regulacji zjednoczyła niespodziewanie duńską opozycję – od skrajnej prawicy (która obawia się napływu chińskich imigrantów do Danii przez Grenlandię), po skrajną lewicę (która obawia się naruszeń standardów socjalnych i ekologicznych). Część polityków opozycji pyta, dlaczego rząd Helle Thorning-Schmidt nie zaproponował alternatywy dla chińskiego finansowania za pomocą środków zgromadzonych w duńskich funduszach emerytalnych, które mogłyby dostarczyć kapitału potrzebnego dla zrównoważonej eksploatacji grenlandzkich surowców.

Sama premier próbuje w tej dyskusji zajmować umiarkowane stanowisko. Przekonuje, że Dania musi okazać szacunek autonomii Grenlandii, a Duńczycy nie mogą nagle zacząć pozować na „starszego brata”, gdyż popchnęłoby to Grenlandię ku pełnej niepodległości. Thorning-Schmidt dodaj, że władze wyspy po prostu korzystają z przysługujących im od roku 2009 **praw do prowadzenia samodzielnych negocjacji na temat eksploatacji grenlandzkich surowców**. Wykluczyła przy tym możliwość wystąpienia z inicjatywą finansowania inwestycji z duńskich środków publicznych, określając ją jako „ryzykowną”.

**Grenlandia to z pewnością wschodzący rynek surowcowy Północy**. Dania i Unia Europejska powinny były wcześniej wykorzystać te możliwości, próbując sformować konsorcja europejskich firm i kapitału, które miałyby możliwości i chęć inwestowania na Grenlandii w zrównoważony sposób. Nie możemy mieć do Grenlandczyków pretensji o to, że **zwracają się ku azjatyckim inwestorom i chińskiej sile roboczej**, skoro najbliżsi sąsiedzi nie mają im nic do zaoferowania.

Z drugiej strony, Grenlandia może stać się **poligonem doświadczalnym**, na którym w praktyce przekonać się będzie można, **jak pakiet złożony z taniej siły roboczej i finansowania z Chińskiego Banku Rozwoju zadziała na gruncie europejskim**. Czy uda nam się skłonić Chińczyków do przestrzegania obowiązujących reguł gry, czy może ta nowa „gorączka złota” na skutej lodem Północy wywoła „wyścig do dna” socjalnych i ekologicznych standardów?

**Rozszerzona niedawno autonomia Grenlandii**, której elementem jest samodzielne dysponowanie swoimi surowcami, **zmieniała jej międzynarodową pozycję**. Kiedy grenlandzki minister przemysłu i surowców mineralnych Ove Karl Berthelsen składał w roku 2011 wizytę w Pekinie, został serdecznie przyjęty przez ówczesnego wicepremiera (a dziś już premiera) Li Keqiang. Uzyskanie spotkania z tak wysoko postawionym członkiem chińskiego kierownictwa nie jest łatwe nawet dla ministrów z niepodległych państw europejskich.

## NA TEMAT CHIN

# Grenlandia cz. II

Podczas mojego pobytu na Grenlandii zaprzysiężono tam nowy rząd (stało się to 26 marca), na którego czele stoi charyzmatyczna **Aleqa Hammond** z partii Siumut (programowo zbliżonej do duńskich socjaldemokratów). W koalicji są jeszcze Atassut (partia opowiadająca się za pełną niepodległością) oraz Partii Inuit (także przychylna pełnej niezależności od Danii, a w dodatku walcząca o wzmocnienie statusu lokalnego języka, należącego do rodziny eskimosko-aleuckich).

**Nowy rząd dokonuje rewizji obowiązujących na Grenlandii przepisów dotyczących eksploatacji surowców**. Niebagatelne znaczenie dla tej decyzji miała kwestia **potencjalnego wejścia chińskich inwestorów** (wraz z chińskimi robotnikami). Warto jednak pamiętać, że w rzeczywistości chodzi o jeden projekt firmy London Mining, która ma wsparcie chińskich inwestorów, przy czym nie jest nawet pewne, czy projekt ten doczeka się w ogóle realizacji. Tak czy inaczej, gabinet Hammond postanowił wstrzymać się z decyzjami, aby rzecz ponownie rozważyć.

Przede wszystkim, **umowa koalicyjna przewiduje wprowadzenie opłat, które mają zapewnić grenlandzkiemu społeczeństwu stały dopływ dochodów ze strony koncernów surowcowych**. To wprowadzie praktyka powszechnie przyjęta w innych krajach bogatych w surowce (np. Australii czy Kanadzie), ale dla zainteresowanych firm oznacza konieczność ponownej kalkulacji potencjalnych zysków. **Tego rodzaju nagłe zmiany zasad tworzą atmosferę niepewności i dają pożywkę spekulacjom na temat ewentualnych kolejnych zmian przepisów**. Nowy rząd zawiesił np. wydawanie koncesji w innej budzącej duże nadzieje dziedzinie, a mianowicie poszukiwaniach złóż ropy naftowej. „Inwestorzy i koncerny petrochemiczne źle zareagują na sygnały

---

wysyłane przez nową koalicję rządzącą” – uważa czołowy norweski ekspert w dziedzinie eksploatacji ropy Jarand Rystad. Nowa premier Grenlandii Aleqa Hammond odpowiada jednak, że „polowanie na ropę odbywać się musi w tempie, za którym nadążyć będzie w stanie społeczeństwo”.

Kolejnym źródłem kontrowersji jest wspomniana w poprzednim artykule ustawa, którą przyjęto w poprzedniej kadencji, a która **tworzy warunki dla inwestycji wydobywczych na wielką skalę, jednocześnie pozwalając na zatrudnienie słabo opłacanych zagranicznych pracowników na Grenlandii**. W praktyce ustawa ta ustanowiła ramy prawne, które pozwolić miały na sprowadzenie 3-5 tysięcy chińskich robotników i zatrudnienie ich przy wydobywaniu rudy żelaza. Jako że kwestie imigracyjne (w przeciwieństwie do eksploatacji surowców mineralnych) nie należą do kompetencji autonomicznych władz Grenlandii, w Kopenhadze zaczęto kwestionować ich prawo do wprowadzenia takich regulacji.

Nowy grenlandzki rząd planuje nowelizację tych przepisów. Jedną z propozycji zmierza do **przyznania większych praw lokalnym organizacjom pracowniczym**, jak również wprowadzenia nieco mglistych wymogów językowych (to postulat Partii Inuit), które zapobiec mają dyskryminacji nie władających angielskim Grenlandczyków ubiegających się o pracę przy realizacji projektów międzynarodowych inwestorów.

**Jest jednak dziedzina, w której nowy grenlandzki gabinet zdaje się być otwarty na nowe inicjatywy.** Zniósł on bowiem absolutny zakaz wydobywania uranu (przy zachowaniu standardów pozwalających chronić zdrowie górników i środowisko naturalne). Duże złoża uranu znajdują się w południowej części Grenlandii, w pobliżu złóż metali ziem rzadkich (na tej akurat wyspie nie tak rzadkich – dysponuje ona drugimi co do wielkości złożami, zaraz po Chinach).

**W Danii kwestia wydobywania uranu budzi ogromne emocje**, gdyż kraj ten konsekwentnie sprzeciwia się energetyce nuklearnej. W okresie zimnej wojny Dania zakazywała nawet statkom NATO uzbrojonym w broń nuklearną zawijania do swoich portów. Gdyby zatem Grenlandia, nadal przecież część Królestwa Danii, miała stać się producentem uranu, byłaby to wielka zmiana, pociągająca za sobą zresztą liczne dylematy związane z bezpieczeństwem (najprościej rzecz ujmując, trzeba by się upewnić, że uran nie trafi do Korei Północnej czy Iranu). Duński rząd powołał specjalną komisję do zbadania tej sprawy, ale władze Grenlandii zdają się tym zupełnie nie przejmować.

**Nowy rząd pod wodzą Aleqi Hammond wykazuje silne dążenie do odegrania znaczącej roli w decyzjach o eksploatacji rodzimych zasobów surowcowych.**

Przy okazji odwiedzin w Szkole Górniczo-Naftowej w Sisimiut, którą stworzono w 2008 roku jako kuźnię kadr dla przyszłego grenlandzkiego „imperium surowcowego”,

---

zapytałem jej dyrektora Hansa Henrichsena, co sądzi o perspektywie przybycia na Grenlandię chińskich robotników i czy uważa, że mogą oni stanowić realną konkurencję dla miejscowych pracowników. Wszak rozważana inwestycja London Mining zakłada **sprowadzenie 3 tysięcy Chińczyków**. Henrichsen nie wydawał się zaniepokojony: „chińscy pracownicy pojawiliby się tutaj jedynie w początkowej fazie inwestycji, a po uruchomieniu kopalń pracę w nich dostaliby Grenlandczycy”. Poza tym, jak przypomina dyrektor Szkoły Górniczo-Naftowej, na Grenlandii po prostu nie ma dodatkowych 3 tysięcy pracowników potrzebnych do zbudowania i uruchomienia kopalń (mówimy wszak o wyspie zamieszkaney przez 56 tysięcy ludzi).

**Pytanie, czy tak wykoncypowany podział pracy pomiędzy chińskich a grenlandzkich pracowników rzeczywiście zda egzamin**, pozostaje oczywiście otwarte. Gdyby się to jednak udało, byłby to dla Grenlandii niewątpliwie wielki sukces.

Na Grenlandię przyleciałem i odlatywałem z niej w tym samym miejscu – na lotnisku w Kangerlussuaq, które w czasach zimnej wojny było amerykańską bazą wojskową, zlokalizowaną tam ze względu na świetne warunki pogodowe. Znajduje się tu najdłuższy na Grenlandii pas startowy. **Amerykańska armia nie zniknęła stąd całkowicie** – na lotnisku widziałem dwa należące do niej samoloty.

Zapytałem o **amerykańską obecność wojskową**. W odpowiedzi usłyszałem, że samoloty służą naukowcom badającym pokrywą lodową Grenlandii. Amerykańska baza wojskowa znajduje się obecnie dalej na północ, w Thule.

Jeśli skojarzy się ten fakt z planami chińskich inwestorów i możliwą obecnością chińskich robotników, rysuje się znany skądinąd układ: **Stany Zjednoczone pozostają militarnym gigantem, ale to chińskie pieniądze napędzają gospodarkę** (świetnym tego przykładem jest Korea Południowa, gdzie nadal stacjonują amerykańskie oddziały, ale to Chiny są najważniejszym partnerem gospodarczym).

Układ ten zdaje się ilustrować pewną tendencję: **słabnące stare supermocarstwo trzyma się kurczowo przyczółków swojej „twardej” siły, podczas gdy nowe supermocarstwo wykorzystuje szybko rosnący potencjał swojej gospodarki**.

Jeśli jednak o Grenlandię chodzi, **chińska obecność pozostaje symboliczna**. Żadnych chińskich inwestycji jeszcze tu nie zrealizowano, a więzi grenlandzko-chińskie mogą ulec zerwaniu zanim jeszcze na dobre okrzepną.

Jako że w samolocie do Kopenhagi leciała ze mną nowa szefowa grenlandzkiego rządu Aleqa Hammond, skorzystałem z okazji, aby zapytać, **ilu chińskich robotników spodziewa się na Grenlandii w trakcie swoich rządów**. Odparła, że zależy to od inwestycji wydobywczych, ale spodziewa się dość sporej liczby. Jeżeli natomiast w ciągu

---

najbliższych kilku lat żadni się nie pojawią, oznaczać to będzie, że nie udało się zrealizować międzynarodowych inwestycji w wydobywanie. Są one priorytetem dla rządu Hammond, który chce wykorzystać eksploatację ropy naftowej i innych surowców mineralnych do wzmocnienia gospodarczej niezależności Grenlandii. Nowej premier można jedynie życzyć wiele szczęścia w próbach przekonania do swojego stanowiska Danii tak skutecznie, jak to się jej udało z grenlandzkimi wyborcami.

W Kopenhadze Hammond miała się spotkać nie tylko z premier Helle Thorning-Schmidt, aby rozmawiać m.in. o problemie wydobywania uranu. Równie ważne było zaplanowane przez nią spotkanie z przedstawicielami London Mining (już bez chińskiego menedżera), które miało zapewnić kontynuację negocjacji na temat inwestycji, mimo proponowanych przez nowy grenlandzki rząd zmian w ustawie o specjalnych warunkach dla dużych projektów wydobywczych.

Przyszłość grenlandzkiego „imperium surowcowego” i ewentualna rola Chin w jego budowaniu pozostają zatem kwestiami otwartymi.



OŚRODEK  
SPRAW  
AZJATYCKICH

# RAPORTY OPINIE DORADZTWO

PIERWSZY W POLSCE UNIWERSYTECKI  
THINK-TANK

DORADZTWO POLITYCZNE I BIZNESOWE

ZESPÓŁ Z PRAKTYKĄ W AZJI

[www.osa.uni.lodz.pl](http://www.osa.uni.lodz.pl)

